



Schody zbudowane ręką niebieskiego cieśli

Ks. Lucjan Kamiński SDB

W kościele zwanym Kaplica Loretto (Loretto Chapel) w mieście Santa Fe (Święta Wiara) w stanie New Mexico, (USA) wielkim zainteresowaniem cieszą się schody zwane "Cudownymi Schodami" – "Miraculous Stairway". Schody liczą już ponad 130 lat. Ten fenomen rok rocznie przyciąga około 250 tys. pielgrzymów i turystów.

Jaka różnica istnieje między tymi schodami a schodami w innych świątyniach i kaplicach? Powodem tegoż zainteresowania jest sprawa cudownego wydarzenia, które się tam miało wydarzyć.

Kaplica została zaprojektowana przez francuskiego architekta Antoine Mouly. Budowa została zakończona w 1873 roku. Architekt nagle zmarł. Po jego śmierci zakonnice zdały sobie sprawę, że na balkon to jest na chór nie ma żadnych schodów aby się tam dostać. W tej sytuacji siostry zakonne rozpoczęły modlitwy nowenne do św. Józefa, który był cieślą, aby jakoś dopomógł rozwiązać ten delikatny problem. W ostatnim dniu nowenny jakiś nieznaną mężczyzną zapukał do furty klasztornej i oświadczył, że jest cieślą i pomoże zakonnicom zbudować schody na chór. Ten cieśla sam zbudował całe schody, które są prawdziwym arcydziełem sztuki ciesielskiej. Nikt nie może zrozumieć jak te schody utrzymują się w powietrzu bez centralnego wspornika?

Cieśla do konstrukcji nie użył ani kleju ani żadnego gwoźdźca. Po ukończeniu roboty nagle zniknął bez śladu i bez oczekiwania na zapłatę.

W mieście Santa Fe chodziły słuchy, że ten cieśla to był sam św. Józef, wysłany przez Jezusa, aby zajął się problemem zakonnice co do budowy schodów. Od tego czasu schody są nazwane „Cudownymi Schodami” – "Miraculous Stairway" i są obiektem zainteresowania tak osób indywidualnych jak i grup pielgrzymkowych i turystycznych.

Ciekawostką jest to, że zakonnice kiedy po raz pierwszy weszły na chór, a schody jeszcze nie miały poręczy, to z powrotem schodziły tyłem na czworaka. Dopiero 10 lat później poręcz dobudował inny cieśla o imieniu Phillip August Hesch.

Z tymi schodami związane są pewne tajemnice:

- do tej pory nieznane jest imię i nazwisko tajemniczego cieśli,

- jak dotychczas żaden architekt, inżynier, naukowiec czy inny specjalista nie potrafią zrozumieć ani wyjaśnić jak te schody mogą utrzymać balans bez środkowego wspornika,

- tajemnicą również jest to skąd cieśla wziął drewno do budowy tych schodów? Mimo licznych poszukiwań nikt dotychczas nie znalazł w okolicy rodzaju drewna użytego na schody a poszukiwano w całym regionie New Mexico.

- i jeszcze jeden szczegół jako kuriozum, który przemawia za cudem. Schody liczą 33 stopnie, a więc odpowiednik 33 lat Chrystusa kiedy Jezus został ukrzyżowany.

Chcecie to wierzyć chcecie to nie wierzyć ale taka jest rzeczywistość gdy chodzi o schody w mieście Santa Fe. Santa Fe z hiszpańskiego tłumaczy się jako „Święta Wiara”. □

**Wiadomości Polonijne
Przyjmują z radością
Każdą informację
O wydarzeniach
W naszych polskich
organizacjach**

V Kolumna

Marek Jan Chodakiewicz

www.iwp.edu

Rada i Muzeum

Skończyła się moja kadencja w Amerykańskiej Radzie Upamiętniania Holokaustu (US Holocaust Memorial Council -- USHMC). Ponieważ jest to instytucja bliżej nieznaną w Polsce, warto ją przybliżyć rodakom. Skupię się na intelektualnych kulisach powstania tej instytucji oraz na pewnych mechanizmach wewnętrznych jej działania.

USHMC ma do czynienia właściwie ze wszystkimi sprawami dotyczącymi upamiętniania Zagłady Żydów w Stanach Zjednoczonych i często poza ich granicami bowiem jest ciałem doradczym i nadzorczym US Holocaust Memorial Museum (USHMM), czyli Amerykańskiego Muzeum Upamiętniania Holokaustu. Muzeum zaś jest głównym centrum badań i edukacji o ludobójstwie Żydów przez niemieckich narodowych socjalistów oraz szeroko rozumianych tematach pokrewnych. Jest to placówka bardzo wpływowa w amerykańskim życiu naukowym, społecznym, kulturowym i politycznym.

Prestizżowa pozycja USHMM jest ukoronowaniem wielkiego wysiłku społeczności żydowskiej w Ameryce. Osiągnięcie te stało się możliwe przede wszystkim dzięki zmianom mentalnościowym w społeczeństwie amerykańskim, a w tym i osób, które przeżyły Zagładę i ich dzieci.

Kontekst

Zaraz po drugiej wojnie światowej jednak większość społeczności żydowskiej nie koncentrowała się na upamiętnianiu Holokaustu. Do lat sześćdziesiątych Izrael miał większe problemy niż pamięć o rzezi. Ponadto istniała tam nawet pewna awersja w stosunku do Żydów europejskich, którym zarzucano rzekomą pasywność w obliczu eksterminacji, a więc odwrotność postawy wojowniczej kulturowanej przez młode państwo żydowskie. A nowoprzybyli na Zachód, szczególnie do USA po prostu chcieli koszmar Holokaustu zapomnieć. Zajęci byli utrzymaniem rodziny, budowaniem swoich pozycji w nowym społeczeństwie. A społeczeństwo to było w najlepszym wypadku indyferentne. Uniwersytety były nawet pasywnie wrogie. Dominował przecież paradygmat WASP – White Anglo-Saxon Protestant. O sprawach żydowskich nikt nie chciał słyszeć.

Gdy w 1952 r. na Columbia University Raul Hilberg zdecydował się pisać doktorat o eksterminacji Żydów w Europie jego promotor kazał mu się pukać w głowę i oznajmił mu, że to „pocałunek śmierci.” Miało to zrujnować karierę Hilberga. Ale ten się uparł. Obronił doktorat. Był pierwszy. Ale zapłacił dużą cenę. Prawie dziesięć lat zajęło mu znalezienie wydawnictwa dla swego doktoratu. W końcu mały chicagowski wydawca zgodził się opublikować pracę bowiem zgłosił się dobroczyńca, który zapłacił za nakład: kupił 1000 egzemplarzy na pniu (przy 300 zakupionych książkach już zwraca się koszt druku).

W międzyczasie inni najbardziej świadomi przedstawiciele społeczności żydowskiej podjęli kroki aby przechować pamięć o Zagładzie. Nie zrażając się wrogością tzw. *mainstream* instytucji amerykańskich zaczęli tworzyć swoje. Dostosowywali również do nowych potrzeb już istniejące fundacje czy organizacje żydowskie. Dawali stypendia na badania nad Zagładą. Przede wszystkim zaczęli zbierać wspomnienia, zachęcać do spisywania pamiętników, oraz prosić o pamiątki: zdjęcia, dokumenty, przedmioty z okresu Zagłady. Proces ten w naturalny sposób łączył wysiłek oddolny z luźną koordynacją odgórną. Oddolnie indywidualne osoby

Chodakiewicz do str. 23

Jak oligarchia okradła obywateli USA

Iwo Cyprian Pogonowski

Stoimy wobec nowych zagrożeń ludzkości u progu XXI wieku. Zagrożenia ekonomiczne dobrze opisuje Dawid DeGraw w książce pod tytułem: „Elity ekonomiczne dokonały nadzwyczajnego puczu,” (The Economic Elite Have Engineered an Extraordinary Coup”), w której udowadnia, że zagrożone jest istnienie klasy średniej w USA.

„Oligarchia amerykańska nie szczędzi wysiłków w ukrywaniu swego istnienia, co jej ułatwia publiczność amerykańska trzymająca się fikcji „równości” jako ostatniej deski ratunku i zamyka oczy na to, co się naprawdę dzieje” – według Michaela Linda znanego reżysera i działacza.

Wspólnym wrogiem jest pozbawienie politycznej reprezentacji 99% ludności USA za pomocą skutecznego przekupstwa przez dobrze zorganizowaną ekonomiczną elitę obydwu partii i wszystkich trzech części rządu od wykonawczej, przez ustawodawczą do wymiaru sprawiedliwości. Gospodarka USA, rząd i system podatków zagraża 99% Amerykanów, których sytuacja będzie nadal pogarszać się z powodu stosowanego przeciwko nim terroryzmu ekonomicznego, do którego publiczność, niestety, przyzwyczajają się przy jednoczesnej „wojnie przeciwko terrorowi” (jak gdyby terror były jedną ze stron w walce).

USA ma największą i najbogatszą gospodarkę na świecie a mimo tego jednocześnie ma najwyższe wskaźniki biedy wśród państw uprzemysłowionych. Ponad 50 milionów Amerykanów żyje w ciężkiej biedzie. Połowa dzieci w USA przeżywa okresy, w których potrzebuje kark na żywność w okresie wzdęcia dzieciństwa. Obecnie liczba najbiedniejszych w USA rośnie 20,000 ludzi dziennie. W roku 2009 jedna z pięciu rodzin nie miała dosyć pieniędzy, żeby kupić żywność tak, że 24% rodzin włącznie z ich z dziećmi głodowało. Głód w USA obecnie osiąga szczyt w historii tego kraju.

Obecnie 50 milionów obywateli USA nie ma ubezpieczenia na zdrowie i blisko półtora miliona Amerykanów ogłosiło bankructwo, czyli upadłość, w 2009 roku co jest o 32% więcej niż 2008 roku. Choroby powodują ok. 60% upadłości i jednocześnie 75% upadłości jest z powodu chorób w rodzinach ubezpieczonych, ale oszukiwanych przez towarzystwa ubezpieczeniowe działające według motywu zysku i konkurujące na giełdzie nowojorskiej. Nic dziwnego, że w USA służba zdrowia jest najdroższa na świecie, tak, że Amerykanie są zmuszeni płacić dwukrotnie więcej niż obywatele innych państw a jednocześnie służba zdrowia w USA stoi na 37. miejscu na świecie wśród krajów uprzemysłowionych.

Od początku obecnego kryzysu Amerykanie stracili 5,000 miliardów dolarów z emerytur oraz 13,000 miliardów dolarów w wartości ich domów. W czasie pierwszego roku kryzysu pracownicy w wieku 55-60, którzy przepracowali 20-29 lat średnio stracili 25% wartości ich funduszu emerytalnego (401k). Długi osobiste przedstawiały 65% wydatków w roku 1980 a w 2009 osiągnęły 125%. Obecnie 25 milionów domów ma niższą wartość rynkową w USA niż zadłużenie hipoteczne.

Co dzień banki dokonują 10,000 eksmisji i niektóre banki dają łapówki, żeby ludzie nie niszczyli odbieranych im domów. Ponad pięć milionów rodzin w USA straciło domy a do 2014 liczba ta wzrosnie do trzynastu milionów, podczas gdy obecne długi hipoteczne przedstawiają niższą wartość rynkową niż jest wartość ich zadłużenie. Deutsche Bank

Pogonowski do str. 24



Marionetki kłamstwa i siepacze prawdy

**Prof. Jerzy Przystawa,
Uniwersytet Wrocławski**

Dokumentalny film Tomasza Sekielskiego „Władcy marionetek”, wyemitowany już dwukrotnie (14 i 15 marca br) w TVN, wywołał spore poruszenie na publicystycznych forach i wielu dziennikarzy podzieliło się z publiką swoimi opiniami. Przeszukując Internet odnoszę wrażenie, że większość piszących ma żal do Sekielskiego i raczej mu zazdrości, że oto dostał forę i kamerę na zrobienie tematu – samograj, bo nie może być wdzięczniejszego niż propozycja pokazania jak politycy mijają się z prawdą. Istnieje takie amerykańskie powiedzenie: „Jak się przekonać, że polityk kłamie? – Trzeba patrzeć, czy porusza ustami!”. Tak się porobiło, że po dwu dekadach nieustającej demokracji znaleźć na polskiej scenie politycznej polityka, któremu można by postawić zarzut, że nigdy nie skłamał, przekracza możliwości najbardziej nawet pracowitych i ofiarnych śledczych. Sytuacja taka jest możliwa, bo w ciągu tych 20 z hakiem lat nie przypominam sobie, żeby jakiegokolwiek polityka spotkała jakaś krzywda z tego tylko powodu, że publicznie kłamał – jeśli się mylę, niech mnie ktoś poprawi! Nawet tzw. kłamstwo lustracyjne, zagrożone największymi karami, nikomu większej szkody nie przyniosło, chyba, że była to wygodna pałka dla uderzenia z zupełnie innego powodu. Trudno się więc dziwić, że ludzie na oczywiste kłamstwa polityków wrzeszczą ramionami, rzucając najwyżej, od czasu do czasu, jakiś przykry i niecenzuralny epitet.

Ta sytuacja rosnącego zubożenia na kłamstwo i draństwo jest niezwykle groźna dla naszego rozwoju społecznego i obywatelskiego i źle rokuje dla przyszłych pokoleń Polaków. Konieczna jest mobilizacja opinii publicznej dla przeciwstawienia się tej pogardzie dla prawdy i dobrego obyczaju. Musimy gdzieś znaleźć i widzieć granicę, która nie może być swobodnie przekraczana.

W filmie Sekielskiego za taką graniczną sprawę uważam to, co się stało z prawie milionem podpisów obywatelskich zebranych pod wnioskiem o referendum „4 x TAK”. Jesienią 2004 politycy obozu, który dzisiaj praktycznie niepodzielnie rządzi Polską, podjęli akcję ustrojową, którą ogłosili jako „jeden z największych projektów przeprowadzonych na polskiej scenie politycznej”. Na czele akcji stanął obecny premier – wówczas jedynie wicemarszałek Sejmu. Powołano 2,5 tysiąca pełnomocników gminnych, 379 pełnomocników powiatowych i 41 pełnomocników okręgowych. Uruchomiono ok. 1000 stałych punktów zbierania podpisów. Po 3 miesiącach zebrano ponad 750 tysięcy podpisów i triumfalnie, w spektakularnej procesji wniesiono do Sejmu. Tę procesję wybitnych polityków PO widzieliśmy w filmie Sekielskiego.

Ten „największy projekt przeprowadzony na polskiej scenie politycznej” okazał się gigantycznym oszustwem. Oszukano pełnomocników gminnych, powiatowych i okręgowych, oszukano prawie milion Polaków, którzy w dobrej wierze zawierzili swoje dane osobowe Donaldowi Tuskowi i jego siepaczom prawdy. Film Sekielskiego dokumentuje, że ten wielki trud był na nic, a zebrane podpisy przeszły przez sejmową niszczałkę i trafiły do pieca.

Stowarzyszenie na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”, którego członkowie angażowali się w tę akcję, spójną z celem statutowym Stowarzyszenia, kieruje

Przystawa - Marionetki do str. 24